RUSKI INWALID

N°. 84.

PIĄTEK 13. *Kwietnia* 1817.

CZYLI

WIADOMOŚĆI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości zagraniczne : Niemcy. Niderlandy. Francyia. Angliia. Szwecyia. — Pustelnik z Krakowskiego Przedmiescia

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

S Frankfortu, 3. *Kwietnia.*

Jego Cesarzewicowska Mość Wielki Xiąże Rossyyski *Mikołay*, wyiechał stąd do Sztutgardu. Xiąże Jegomość bardzo krótko ma tam zabawić, i uda się przez Würzbourg do Weimar. Na dzień 15. b m iuż będzie w Berlinie, gdzie zawrze ślubne zwiąski z Jey Królewicowską Mością Xieżniczką *Karoliną*, skąd wysocy małżonkowie razem się udadzą do Peterzburga.

NIDERLANDY.

Z Bruxelli, 3. *Kwietnia.*

Przykry czas niesprzyiał odbywanym w dniu 19. p. m. manewrom woyska w Maubeuge w obecności Wielkiego Xięcia Rossyyskiego *Mikołaia.* Liczba woysk Rossyyskich zebranych s tego zdarzenia na równinach Mobeżskich, wynosiła do 20000 żołnierza. 21. p. m. powróciły one znowu do kwater. Popis takowy, swoią regularnością, cwiczeniem i znaiomością manewrów zachwycał patrzących na to Jenerałów Angielskich, i Oficerów Welenciańskiego garnizonu.

— Doniesienie o ucieczce Biskupa Gandawskiego iest płonne, i krzywdzące tego dobrego pasterza; on się znayduie w Dyecezyi swoiey w wieyskim domku niedaleko granic Francuzkich, i spokoynie czeka dalszego przeznaczenia. Pogłoska, iż wakuiące Biskupstwo Paryzkie ma bydz mu ofiarowane, zdaie się bydz nieprawdziwą.

— Donoszą z Paryża, iż Xiąże Wellington zabronił polowania wszystkim Oficerom służby Angielskiey, znayduiącym się we Francyi.

FRANCYA.

S Paryża, 31. *Marca.*

Donoszą, iż Hrabia *Croquembourg*, Kapitan niegdyś w służbie Francuzkiey, dnia wczorayszego aresztowanym został, i stawionym w Policyi. Papiery iego zabrano. Hrabia *Armand de Briqueville* był także aresztowanym. Obadwa (iak słychać) są oskarzeni o utrzymywanie niewolney korrespondencyi, z niektóremi wzniecaczami niespokoyności wygnanemi, i znayduiącemi się teraz w Niderlandach, których, ani miłość Francuzów ku ich prawemu Krolowi, ani gościnność iakiey doznaią w kraiu sprzymierzonym Francyi, niemogła naprowadzić na drogę uczuć szlachetnych Francuzów.

Gazeta Francuzka obwiescza następuiącey artykuł:

« Człowiek, znaiomy w świecie uczonem przez pięlne talenta, a w świecie wielkiem przez zbytki, próżność i długi, w tych dniach zniknął przy takich

okolicznościach, które podbudzaią ciekawość. Zabrawszy, czyli pożyczywszy nierównie więcey pieniędzy, aniżeli by mu było można powierzyć, przyswoiwszy sobie tytułów i orderów tyle, ile mu nigdy wolno niebyło nosić, skończył na udawaniu podpisów cudzey ręki, których z naywiękaszą zuchwałością na krzywdę drugich używał. Powiedzieć, iż nie uniosł z sobą nad kilkadziesiąt złotych, nie zostawił żonie iak na dwudniowe naynędznieysze przeżycie, a że przemarnotrawił iednakże w ciągu krotkiego czasu na zbytki i rozpusty więcey 600 000 franków, wcale nienależących do siebie, iest to dać wyobrażenie o sztuce przeżycia na cudze konto tego Kawalera przemysłu.

«Niewiemy czy pomoże ktoremu z wierzycieli takowe z naszey strony doniesienie, lecz niech przynaymniey będzie nauką, wrażaiącą zbawienną nieufność ku osobom tracącym więcey, aniżeli maią przychodu. Niech posłuży ludziom, których blask zbytku zaślepia, do wyuczenia się rozróżniać uczciwe domy, od domow kawalerów przemysłu; niech w takiem miescie iak Paryż, gdzie się tak często wystawia na oszukania, i podeyścia, nauczą się zastanawiać, za postrzeżeniem nadmiernego zbytku, z iakich źródeł wypływa ten nagły potok.»

A N G L I A.

Z Londynu, 1. *Kwietnia.*

Lord *Cochrane* pożyczył 10,000 f. szt. Kupił wielki statek, nakształt fregaty, opatruie takowy w naylepszych maytków, iakich tylko może znaleść, i płynie do ziemi Hiszpańskiey w Ameryce. Powiadaią, iż wiadomy zbawca *Lavaletta* P. *Wilson* będzie mu towarzyszył w tey podróży. — Okręt, na którym P. *Cobbet* z dziećmi swoiemi płynie do Ameryki północney, wypłynął z *Liwerpool* 8. b. m. Długi iego według pogłosek wynoszą do 10,000 f. szt. Nadto nieopłacił za pieczęć skarbową, przyłożoną do ostatniego dzieła iego, które niedawno na świat wyszło. P. *Cobbet* nayusilniey starał się o to, aby co nayspiesznie opuścić Angliią, i drogo zapłacił zato, iż okręt na którym płynie, przyspieszaiąc wyiazd, wyruszonym został s portu za pomocą machyny parowey.

Gazety tuteysze wydały odkrytą woynę Panu *Cobbet*, dowodząc, iż on przed ośmnastu laty także umykać musiał z Ameryki z przyczyny wydanego iakiegoś dziełka, za które skazanym został na karę pieniężną zapłacenia 5000 talarów.

— Na wyspie *Barbados* i iey sąsiedzkich panuie zaraźliwa żółta gorączka, s którey wielka liczba osob co dzień umiera.

— Układy iakie miały mieysce w Waschington między Prezydentem *Monroe*, i posłem Hiszpańskim kawalerem *Onis*, trwały po dzień 22 Lutego. Ze strony Amerykańskiey domagano się, aby Hiszpaniia odstąpiła posiadłości ponad rzeką *Mizysypi*, i nagrodziła poniesione straty. Takowe układy ustały s przyczyny, iż poseł Hiszpański niema od dworu swego należytey instrukcyi do zakończenia onych.

Chociaż rękodzielnie tuteysze co raz znaczniey powracaią do dawney wziętości przez odbierane z różnych stron potrzebowania towarow, to bynaymniey liczby wynoszących się s kraiu nieumnieysza. Przed kilku dniami 80 osob opusciło *Bristol* w celu udania się do *Nowego-Yorku*. W *Wiltschel* zgromadziło się 30 rodzin dla teyże przyczyny.

30. b. m. rząd odebrał z Manchester doniesienia wielkiey wagi, dnia zaś wczorayszego nadeszły s tamtąd prywatne listy. W mieście tem odkryto straszny spisek. Wspolnicy onego mieli zamiar podpalać wszystkie Kancellaryie, Banki, i rozmaite publiczne zaprowadzenia, pozabiiać wszystkich urzędników, i uwolnić pozamykanych w więzieniach złoczyńców. Czynna mieyscowa zwierzchność, nietylko umiała odkryć tak niegodziwe zamiary, ale potrafiła stosownych użyć środków do zapobieżenia wybuchnięciu naymnieyszey niespokoyności. Mowią, iż dowodcy buntu wszyscy są schwytani. W celu zaś poskromienia zuchwalców i zapobieżenia podobnym zdarzeniom na przyszłość, przedsięwzięte zostały nayzbawienieysze środki. W pismach prywatnych następuiące znayduią się szczegóły o spisku takowym. Oddawna iuż mniemana spokoyność, bezczynność, i oboiętność tuteyszey publiczności zwracała uwagę przezornych postrzegaczów. Wszystko to dawało powod do rozmaitych domysłów i odgłosów, lecz prawdziwy stan rzeczy, wiadomy był samey tylko zwierzchności. Nakoniec 29. p. m. ogłoszono postanowienie Magistratu, o rospoczęciu brania pod straże. Do tąd ieszcze miasto nie może zapomnieć okropności, iaka mu była nagotowaną. Piekielny ten spisek naysmutnieysze mogł by mieć skutki z naywiększą albowiem skrytością był knowany. 11 horsztów wzięto w szynku, a 7 w winiarni. Wszyscy ci zdraycy pod scisłą są trzymani wartą. Ośm z nich iuż są przewiezieni do Londynu, i okuci w podwóyne łańcuszki. Niewiadomo ieszcze co zawieraią w sobie ich papiery, gdyż indagacyia odbywa się sekretnie. W Midleton schwytano

także pięciu podeyrzanych ludzi. Na danie znaku do rospoczynania buntowniczych morderstw, miała wylecieć na powietrze koło kościoła S. Piotra rakieta. Nayprzod mieli pozapalać także za pomocą rakiet publiczne gmachy, znayduiące się na przedmiesciach, a korzystaiąc z nieprzytomności Woyska i Policyi, które by się w celu ugaszenia pożaru na przedmiescia udały, podpalić Banki, Koszary, i inne publiczne budowle wewnątrz miasta znayduiące się. Takież same bunty przygotowane były w *Nottingham*, *Birmingham*, *Derbi*, i innych miastach; ale zapewna i tam wszędzie potrafiła policyia, uprzedzić wykonanie tych zgubnych przedsięwzięć. W *Manchester* zwierzchność niezaniedbała niczego do zapobieżenia złemu, i powrócenia powszechney spokoyności.

S z w e c y i a.

Z Sztokolmu, 28. *Marca*.

Zdaie się iż doniesienia uczynione 13. b. m. niemaią żadnych zasad; osoby iednak oskarzone dnia wczorayszego musiały odpowiadać na zapytania sądowe. Dziś znowu policyia iest zaiętą badaniem onych.

— Król nasz przystąpił do Swiętego przymierza na prożby *Cesarza Rossyiskiego*.

— Wysłano stąd kilku oficerow do prowincyi *Schonen*, w celu obeyrzenia tamecznych brzegów, i wzięcia środków, aby osoby niewiadome rządowi, nie wstępowały w granice Szwedzkie.

— W pułkach naszey gwardyi zaszły niektóre odmiany. — Pogłoska iakoby oprocz obywatela Pomeranii *Hillenstrema*, wysłane są za granicę i inne osoby, iest bezdowodna.

PUSTELNIK z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIESCIA.

w Warszawie dnia 30. *Marca* 1817.

(Dokończenie.)

Pomiiam rozmaite wstępy z odmiennem powodzeniem i szczęściem; pomiiam ieszcze przykre niektórych obeyście się względem kwestarek, które

W świętey sprawie ludzkości gorliwe, usłużne,
Same dawszy i ieszcze zbieraią iałmużnę.

Obeyście tém bardziey nie do poięcia, że iednym groszem, iedném wreszcie słowem grzeczney wymówki uiściéby się można: przystępuię natomiast do opisania kwesty, która ze wszystkich naywiększe na nas uczyniła wrażenie.

W dziedzińcu pieknie kasztanami wysadzonym, stoi na wzgórku pałacyk o iedném piętrze z officynami, którego powierzchowność ozdobna i czysta, pomyślną zaraz rokowała wróżbę. Weszliśmy do sieni dobrze opatrzoney i ogrzaney, pośród ktorey stał bukiet z drzewek i kwiatów rozmaitych uwity. Stary sługa domu tego, ubrany w żupanie na klamrę spiętym, nie rzekłszy słowa, podniósł się, i otworzył drzwi do sali, gdzie zastaliśmy kikanaście osób w kole zgromadzonych, i iak gdyby umyślnie na nas czekaiących. Gospodarz domu, postąpiwszy na przód: «żeby oszczędzić, rzecze, Wacpaństwu fatygi, uwiadomieni wcześnie o ich przybyciu, zebraliśmy się z całego pomieszkania na wasze przyięcie» i zaraz dał do woreczka iałmużnę. Kwestarka weszła w koło: gospodarz, za każdym datkiem przedstawiał koleyno: «To iest móy brat, to moia siostra, to moie dzieci, to wnuki, a to moia droga matka.» Hrabina skłoniła się nisko szanowney matronie, ona tymczasem otwieraiąc skarbonę, w którey było kilkanaście może dukatów: «Oto, rzecze, zimowy zbior od szczęśliwych graczy wiskowych, pomiędzy któremi często nayszczęśliwsza, zyskałam prawo ofiarowania go Pani.» Potem musieliśmy przyiąć śniadanie, przygotowane dla nas w przyległym pokoiu. Nie można było oczu nasycić widokiem zachwycaiącym grona tego błogosławionego, a bardziey ieszcze widokiem ośmdziesiątletniey niewiasty, która całą tę familiią ożywiała cnotami swoiemi. Słudzy nawet, z dobrowolnego natchnienia, złożyli dwanaście złotych, i wysłali iednego w deputacyi, który nam przyniosł drogie hołdy ludzkiego ich serca. I kiedy coraz bardziey rozrzewnieni, mieliśmy iuż opuszczeć progi szanownych, naymłodszy z prawnuków, na dokończenie obrazu, śpinaiąc się do ucha prababki i razem zatrzymuiąc Hrabinę: «Czy mogę ia, rzecze pocichu tak żeśmy wszystko słyszeć mogli, czy mogę, mówi, darować także moię skarbonkę?» Możesz, odpowie stateczna Dama, możesz, dodała, ściskaiąc go ze łzami.» — Dobre to dziecię, zagrzane przykładem starszych, uczyniło naydroższą ofiarę, iaką tylko dzieci uczynić mogą. Była bowiem druga ieszcze w domu skarbonka zasług dziecinnych, na wydatki maleńkich w czasie letnim spacerów. Słodycz dobrego uczynku, przemogła wszelkie osobiste względy; a my czytaiąc na twarzy oyców radość i pociechę z takiego postępku, mieliśmy sposobność powiedzieć z *Dawidem*: *Ze stokroć nayszczęśliwsi ci ludzie, którzy darów Boskich skromnie używaiąc, całe wesele swoie zakładaią na roskoszy serca.*

W domu naprzeciwległym zastaliśmy Policyią. Szło tam o wynalezienie brylantowego pierścienia, rzadkiey iak mówiono piękności. Służąca nie chciała się przyznać, naprzód do wieku. — «Wiele masz lat? pytano iey. — Przeydźmy, odpowie, do innych pytań, coż to komu o tém wiedzieć? — Ale ia muszę wiedzieć o tém, odezwie się Kommissarz, taka iest zwyczayna forma protokółu.

Nie tracąc czasu na tey zabawney indagacyi, poszliśmy daley i zebrawszy znaczne pieniądze po różnych biórach rządowych, szkołach, pensyiach panieńskich, klasztorach, domach rzemieślniczych, oberżach i sklepach, trafiliśmy nareszcie na dom sławney Pani *Klaryńskiey*. Wychowana od babki, która naypierwsza przywiozła, do Polski spazmy z za granicy, Dama ta, pędzi iesień w katarze, zimę w kaszlu, wiosnę całą na waporach, lato wreszcie na migrenie. Naywiększa cichość panowała w pokoiach kiedyśmy przyszli; rozpostarte po ziemi kobierce i drzwi suknem wszędzie poobiiane, tłumiły mowę naszę i odgłos zwyczayny chodu ludzkiego. Jedna z pokoiowek kazała nam iść za sobą, i otworzyła pokóy sypialny z taką ostrożnością, żeśmy poniewolnie na palcach postępować musieli. Pani *Klaryńska* przyięła nas z wielkim żalem: że sypiać nie może, że katrynka całą noc, iak na złość, grała pod iey oknami, i że pewnie suchoty mieć będzie. Musieliśmy dla otrzymania iałmużny, dotykać się boku prawego, brac ią za puls, radzić różne prezerwatywy, aż przecie nadszedł lekarz, któremu ustąpiliśmy z ochotą, zważaiąc, że był nieco za młody na chorobę tak zadawnioną i tak bardzo bolesną.

Na dole pod mieszkaniem Pani *Klaryńskiey*, była szynkownia. Zeby nie mieć do wyrzucenia sobie, weszliśmy tam z odwagą. Szynkarka, chociażeśmy przerwali okropną wrzawę, niekontenta z naszego przyyyścia, zapytała nas: czy mamy patenta, to iest pozwolenie kwestowania? Zołnierze, których była pełna izba, wierząc na słowo, dawali z ochotą, każdy co miał przy sobie. Jeden z nich, dostawszy kilku troiaków, a widząc, że między niemi tylko iedna była dwózłotówka: «Co mam naylepszego, rzecze daiąc ią, weźcie moie Państwo. O wiem ia co to iest bieda! Boday nikt tak nie cierpiał, iak ia cierpiałem!

Pierwszy dzień wędrówki naszey zakończyliśmy w mieszkaniu ustronném pewnego urzędnika: Zona iego przyięła nas uprzeymie, i gdyby nie szczekanie ustawiczne piesków, których było z półtuzina, i nie naprzykrzenia troyga dzieci, które nas szarpały za sukuie, ta wizyta byłaby iedną z naymilszych.

Niepodobna wyrazić całey rozmaitości tych scen, które w ciągu więcey tygodnia, chodząc po wszystkich domach, dziedzińcach, kurytarzach i piętrach, mieliśmy przed oczyma naszemi. Wieluż to mężów na wielkim świecie słodkich i przyiemnych, znaleźliśmy *incognito* niegrzecznych z żonami! wielu przeciwnie synów roztrzepanych, daiących w zaciszy domowey przykłady miłości dziecinney! Ta Dama, która w salonie uchodzi za wzór dobroci, pokazało się, że iedney nie może sługi utrzymać. Ta inna, kryiąc przed światem i wdzięki i cnoty swoie, rumieni się, żeśmy ią na dobrym zeszli uczynku!

Zebrane w tey przechadzce uwagi posłużyć mogą na późniey: opisywać ie na raz, byłoby utrudzić umysł czytelnika bardziey niżeli my nogi nasze utrudzili. Dziś przeto wypadnie przestać na tey ogólney uwadze, iż ubodzy ludzie wszelkiego wyznania, naywiększą pospolicie w stosunku do swoich dochodów okazali hoyność, i że serca naybardziey zakamieniałe, znaleźliśmy u tak zwanych w iezyku Francuzkim *parvenus*, to iest, u ludzi, którzy iak *przyszli* do maiątku i znaczenia sposobami czasem nieuczciwemi, tak też rozumieią, że się teraz wszystko ich dumie i zuchwałości godzi.

Na zakończenie podam ieszcze dwóch ludzi, z któremi zrobiliśmy znaiomość na poddaszu, gdzie mieszkaią w pewnym wielkim domu. Jeden z nich iest politykiem z professyi, wie co się dzieie po gabinetach, opowiada nayskrytsze rozmowy Królów i niemiłosiernie nicuie wszystkie sprawy Ministrów. Słuchaiąc go, zdaie się, że tylko on ieden wszelkie światło posiada; iakoż w rzeczy samey, można powiedzieć, że ie ma z pierwszey reki, albowiem z okien iego widać wszystkie dachy i kominy całey stolicy.

Drugi i śmiesznieyszy, ieśli bydź może, od sąsiada swoiego, stawia od lat iuż piętnastu zawsze iedne numera na loteryią liczbową, nie maiąc czasem, iak sam wyznaie, sześciu groszy na obiad. Na to słowo *kwesta*: «Niestety! zawoła, teraz dać nie mogę, ale przyydźcie za dni dziesięć, a wtenczas fatyga wasza nie bedzie daremną.

Człowiek ten, pędząc życie między naywiększym niedostatkiem i słodką nadzieią wygrania kiedyś maiątku, przypomniał nam owę zupełną równość przeznaczeń, iaką stanowi *Pascal* między Królem, któryby marzył co noc że iest nędzarzem, i nędzarzem, któremuby się co noc śniło, że iest Królem.